

Przyczyny i skutki konsumpcjonizmu

8 marca 2012

Konsumpcjonizm jest przekonaniem, że możliwe jest osiągnięcie osobistego szczęścia poprzez konsumpcję dóbr i podniesienie statusu poprzez zakup produktów; jest sposobem zaspokojenia własnego ego. Innymi słowy jest po prostu materialnym egoizmem. Ale podobnie jak wiele innych rzeczy, konsumpcjonizm odgrywa również rolę w gospodarce – jest teorią mówiącą o zwiększeniu konsumpcji w czasach wzrostu ekonomicznego, oznaką poprawy warunków życia. Powszechne jest przekonanie, że to konsument dyktuje warunki działalności gospodarki. Można porównać to do dwuznaczności innych pojęć, ale to temat na osobny artykuł. Konsumpcjonizm jako koncepcja nie powstał – jak uważa wielu – w latach 1960. Fenomen ten był mocno krytykowany już przez św. Franciszka z Asyżu, a prawdopodobnie nawet wcześniej. Jako zjawisko społeczne jest stary jak sama cywilizacja, gdy mówimy o konsumpcji ponad to czego potrzebujemy, co wymagane jest do godnego życia, którego definicja jest dość luźna.

Ekonomicznie konsumpcjonizm okazuje się przewlekłym obowiązkiem zakupu produktów lub usług z małymi lub żadnymi pozorami wydajności, trwałości, przy czym nie zwraca się uwagi na pochodzenie towaru, wpływ na środowisko podczas produkcji. Konsumpcjonizm napędzany jest przez ogromne kwoty pieniędzy przeznaczonych na reklamę, na tworzenie pragnienia „pójścia z trendem” oraz wytworzenia swoistego systemu „samonagradzania” obracającego się wokół posiadania. Zachęca ona do egocentrycznego materializmu, w którym posiadanie jest najwyższą nagrodą. Nowy samochód, który ma podnieść status posiadacza, modne ubrania mające zapewnić mu szacunek otoczenia. Konsumpcjonizm wpływa na relacje społeczne poprzez zastąpienie zwykłych potrzeb i pragnień, stabilnego życia rodzinnego i towarzyskiego sztucznym, nieodpartym pragnieniem

posiadania luźno zdefiniowanych „rzeczy” oraz pieniędzy, które pozwolą je nabyć. Często konsument ma nikłe pojęcie o tym, czym właściwie są i do czego mają mu służyć rzeczy, które tak bardzo chciałby mieć. Zamierzonym skutkiem tego, wspieranym przez korzystających z konsumpcjonizmu, jest usuwanie starych produktów z powodu ich niskiej trwałości bądź zmiany trendów w modzie. Możliwa jest produkcja rzeczy mających dłuższą trwałość – takich, które mogłyby przeżyć nawet ich nabywcę, lecz takie rozwiązanie byłoby samobójstwem producentów, wyeliminowaniem z rynku ich własnej produkcji.

Wysypiska pełne są zużytych produktów, które nie mogą być naprawione, często wyprodukowanie nowych jest o wiele tańsze. Inne produkty są psychologicznie przeznaczone na śmietnik zanim przestaną nam służyć, zgodnie ze zmieniającymi się trendami mody. Więzi rodzinne, przyjaźń ograniczają się coraz częściej do dawania i otrzymywania prezentów – „rzeczami” wynagradzamy brak poprawnych relacji międzyludzkich. Wybory mające na celu samorealizację to wybór środka transportu, coraz to nowszych gadżetów. Wszystko obraca się wokół wydawania pieniędzy na produkty i usługi. Ekonomiści stawiają sprawę jasno – poprawa warunków gospodarczych równa się zwiększenie konsumpcji. Kupujemy więcej samochodów, zabawek, ubrań – wydajemy więcej pieniędzy. Środki finansowe, które mogą być pożytkowane lepiej, na cele takie jak edukacja, zdrowie, rolnictwo, mieszkalnictwo są wydawane na produkty i usługi o niskiej wartości społecznej. Wzrastające ceny różnych produktów, które idą w parze ze znikomymi lub żadnymi podwyżkami płac są wykorzystywane do kolejnych inwestycji i tłumaczone „ratowaniem gospodarki”, do której ratowania konsument jest niejako zobowiązany. Centra handlowe zastąpiły parki, kościoły, wspólnoty, ludzie nie mają czasu porozmawiać ze swoimi sąsiadami, często nie znają nawet ich imion. Hipermarkety stały się celem rodzinnych wycieczek, miejscem kontaktów ludzi w świecie, w którym konsumpcjonizm stał się ideą przewodnią.

Powyżej znajduje się krótka charakterystyka tego, czym jest konsumpcjonizm. Idąc dalej spróbujemy przyjrzeć się jego skutkom.

Im bardziej rozszerza się konsumpcjonizm, tym słabsza jest motywacja do tworzenia trwałych produktów wysokiej jakości. Bardziej opłacać się będzie import tanich wyrobów z krajów Azji i Afryki, gdzie koszty produkcji są bardzo niskie i producent, najczęściej mobilna w skali światowej korporacja, pozwolić może sobie na wytwarzanie ich bez rygorystycznych praw, np. regulujących wpływ produkcji na środowisko, czy przestrzegania praw pracowniczych. Maksymalizacja zysków jest najważniejsza, niszczenie środowiska lub niewolnicze płace są efektem ubocznym, nie dotyczącym bezpośrednio tych, którzy na zjawisku konsumpcjonizmu korzystają. Nie obchodzi ich, który kraj i naród obecnie wykorzystują. Bezrobocie i społeczne wykluczenie w danych regionach czy krajach spowodowane przeniesieniem produkcji w inne rejony świata, w których można zwiększyć zysk, ograniczyć koszty jest jednym ze skutków konsumpcjonizmu. Większe możliwości w docieraniu do klienta ogromnych firm niezależnie od rynku przyczyniają się do osłabienia lokalnych gospodarek.

Niektórzy twierdzą, że należymy do globalnego rynku, globalnej ekonomii i dlatego eksport i import kreują miejsca pracy. Po części jest to prawda, ale jest to raczej zmiana warunków na rynku pracy. Firma przenosząca swoje fabryki do innego kraju tworzy w nim miejsca pracy, często słabo płatne i wykorzystujące niewykwalifikowany personel. Podczas gdy w kraju pochodzenia nadal pozostaje zapotrzebowanie na produkty firmy, rezultatem jest utworzenie dodatkowych etatów, zmiana formy pracy polegająca na zatrudnieniu sprzedawców, menadżerów, ekonomistów, personelu magazynów. Pracownicy fabryk należących do wielkich firm nie zawsze są w stanie lub chcą pracować w nich przez całe życie, często z powodów opisanych powyżej. W skali długoterminowej więc ograniczona jest niezależność zarówno kraju pochodzenia firmy, jak i kraju

goszczącego ją w kwestii zatrudnienia i bezrobocia, gdyż w dowolnej chwili może ona tworzyć lub likwidować miejsca pracy powodując wzrost lub załamanie się rynku. W kraju przyjmującym korporacje gospodarka staje się zależna od firm stworzonych przez tzw. outsourcing, czyli korzystanie z zewnętrznej siły roboczej. Może to słusznie przywoływać skojarzenie epoki kolonializmu. W tym samym czasie kraj pochodzenia został osłabiony utratą dużej firmy, co może doprowadzić do trudności w utrzymaniu rentowności przemysłu i zmusić go do korzystania z produkcji zagranicznej. W kraju pochodzenia zostają miejsca pracy w postaci sprzedawców, ekonomistów pracujących dla firm, które przeniosły produkcje, hurtowników. Jednak posady te nie są rzeczywistym dobrem w postaci produkcji. Wszelka rentowność przemysłu zaczyna się i kończy na producencie.

Produkcja zarządzana przez zagranicznych właścicieli, inwestująca w kraju pochodzenia pozostawia go z ekonomią oparta na usługach, nie na produkcji, bez realnej szansy samostanowienia. Brak popytu na importowane towary tworzy ekonomiczną próżnię i odpływ pieniędzy z kraju oraz ograniczenie eksportu. Poszukiwanie nowych możliwości eksportowych w celu ratowania gospodarki powoduje chęć objęcia wszystkich dostępnych rynków zbytu niezależnie od tego jak może wpłynąć to na pracowników lub środowisko. Kolejnym rezultatem tego aktu balansowania jest ekonomiczne uzasadnienie bezlitosnej eksploatacji własnych dóbr naturalnych, ponownie w celu ratowania eksportu. Może ona objąć rolnictwo, rybołówstwo, leśnictwo lub ropę, węgiel, rudy żelaza i inne bogactwa naturalne danego kraju. Wpływ importu i eksportu na środowisko naturalne nie jest niewielki. Przykładowo eksportowane ze Skandynawii do Azji krewetki wracają na europejski rynek po ich przygotowaniu do natychmiastowego spożycia. Jest to niepotrzebny luksus, w którym taniej jest wysłać transport na drugą półkulę niż przyrządzić go w kraju pochodzenia – maksymalizacja zysków. Prawo odnośnie importu i eksportu jest formowane tak, by nie bacząc na skażenie środowiska można było wysyłać produkt do

obróbki, a następnie importować go bez cła – czysty zysk.

Biznesowi liderzy, którzy lobbowali na rzecz NAFTA (North-American Free Trade Agreement, podobnej do Unii Europejskiej ekonomicznej organizacji USA, Kanady i Meksyku), złożyli w Kongresie obietnice tworzenia większej ilości miejsc pracy oraz starań o czyste środowisko naturalne. Gdy osiągnęli cele, przekonali Kongres do poparcia ich, przenieśli większość swojej produkcji do Meksyku, kosztem 35 tysięcy miejsc pracy. Tak samo odbywa się to w Europie za sprawą UE, w Azji dzięki ASEAN & SAARC. W Południowej Ameryce operuje Mercosur & CAN, największa strefa wolnego handlu, która ma ambicje objąć swym działaniem wszystkie kraje regionu, tworząc na wzór UE Unię Narodów Południowoamerykańskich (UNASUR). Istnieje również kilka organizacji, których jedynym celem jest promocja i zacieśnianie współpracy pomiędzy tymi ponadnarodowymi strefami gospodarczymi. Narody zniewolone przez te ekonomiczne twory muszą godzić się na pogorszenie warunków pracy i spadku płac w imię „wyrównywania” do innych stref. Jeśli tego nie zrobią korporacja ma prawo przenieść swą produkcję w miejsce gdzie ograniczy swe wydatki do minimum i osiągnie maksymalny zysk. Pieniądz nie jest zobowiązany do lojalności wobec kraju, ani do solidarności z głodującymi robotnikami.

Źródło: [Autonom](#)

PODOBNE ARTYKUŁY W „WOLNYCH MEDIACH”

1. <http://wolnedia.net/gospodarka/kupuje-wiec-jestem/>
2. <http://wolnedia.net/gospodarka/konsumpcyjny-styl-zycia-obecnie-propagowany-co-nalezalo-by-zmienic/>
3. <http://wolnedia.net/gospodarka/w-pulapce-supermarketu/>
4. <http://wolnedia.net/gospodarka/konsument-czlowiek-xxi-wieku/>

5.

<http://wolnemedi.net/kultura/jak-przemysl-kulturowy-niszczy-jednostke/>